

Szczepionki, agenci i tajemnice

23 stycznia 2021

A to się narobiło! Rząd dobrze chciał, a tymczasem wszystko wskazuje na to, że wyszło jak zawsze. Zaraz po Bożym Narodzeniu rząd z ogromnym przytupem przystąpił do kampanii „wyszczepiania” obywateli. Przypuszczam, że wyszczepienie się celebrytów i innych szczęściarzy było elementem kampanii propagandowej, na co wskazywałoby rozkręcenie afery w sprawie bądź co bądź marginalnej, a przede wszystkim to, że po rozdmuchaniu tej afery zainteresowanie szczepionkami gwałtownie wzrosło. Ale to mógł być tylko wstęp do kampanii zasadniczej.

Kiedy bowiem rozpoczęła się rejestracja „seniorów” do „wyszczepiania”, okazało się, że firma Pfizer, która – jak nas o tym przez kilka tygodni wcześniej zapewniały telewizje rządowe i nierzędne – te szczepionki Unii Europejskiej już „sprzedała” – ni z tego, ni z owego „wstrzymała dostawy”. W związku z tym, chociaż raz puszczona w ruch akcja rejestrowania „seniorów” do „wyszczepiania” rozwija się siłą inercji według własnej dynamiki, to szczepionek zabrakło. To znaczy – nie zabrakło, bo rząd zapewnia, iż ci obywatele, którzy zaszczepili się pierwszą dawką, dostaną dawkę drugą, bez której szczepionka się nie przyjmuje, podobnie jak pierwszy chrzest, który nie przyjął się panu Andrzejowi Szczypiorskiemu – a przynajmniej takie wiadomości krążyły wtedy na mieście. Czy tak jest rzeczywiście – o tym przekonamy się już wkrótce – ale już teraz pojawiają się komunikaty, że „seniorzy” będą się „wyszczepiać” znacznie dłużej, niż to początkowo optymistycznie zapowiadano. Do kiedy? Tego nikt jeszcze nie wie, podobnie jak nikt dokładnie nie wie, jak długo jeszcze potrwa sławna „narodowa kwarantanna”. Kiedy została przedłużona do końca stycznia z perspektywą dalszego przedłużenia, zaniepokojeni właściciele małych i średnich

przedsiębiorstw, w które “narodowa kwarantanna” uderza najboleśniej, sprowadzając je na skraj bankructwa, postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i nie oglądając się na rząd i jego surowe zakazy, zaczęli otwierać hotele, restauracje i kawiarnie. Rząd oczywiście “surowe głosi kary” polecając obkładać winowajców grzywnami do wysokości nawet 30 tysięcy złotych, ale nie ma pewności, czy ta pryncypialna surowość, aby na pewno ma podstawy prawne.

Chodzi między innymi o to, że konstytucja, którą tak wielu obywateli z Kukuńkiem na czele tak umiłowało, w art. 31 stanowi, że nikogo nie można zmuszać do tego, czego prawo mu nie nakazuje, a jeśli nawet można, to tylko na podstawie ustawy, a nie rozporządzenia, jak to zrobił rząd.

Inną wątpliwość wzbudza art. 64 ust. 3, który stanowi, że własność może być ograniczona tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w którym nie narusza ona istoty prawa własności.

Tymczasem do istoty prawa własności należy możliwość korzystania z rzeczy, a więc na przykład – z restauracji, czy hotelu, to znaczy – do używania ich zgodnie z ich przeznaczeniem i pobierania z tego tytułu pożytków. Wygląda zatem na to, że nawet gdyby lockdown był wprowadzony na podstawie ustawy, a nie rozporządzenia, to nie jest wcale pewne, czy byłaby ona zgodna z zacytowanym przepisem konstytucji. To właśnie pokazuje, jak rządy wykorzystały epidemię do uchwycenia władzy dyktatorskiej, bez oglądania się na jakieś tam konstytucyjne gwarancje.

Wygląda tedy na to, że zaprezentowane przez drobnych i średnich przedsiębiorców obywatelskie nieposłuszeństwo nie jest pozbawione konstytucyjnych podstaw tym bardziej, że w braku innych legalnych uregulowań, konstytucję można stosować bezpośrednio.

Tak właśnie chyba uważa pan Sebastian Pitoń, będący nieformalnym liderem „góralskiego weta”. Z tego powodu rządowi

propagandyści poinformowali, że nie jest on „prawdziwym góralem”, a pan poseł Mularczyk zasugerował nawet, że może on być agentem Putina – w najlepszym razie – nieświadomym.

Przypomina mi to sytuację z czerwca 1976 roku, kiedy to uczestników rozruchów w Radomiu i Ursusie określano jako “przyjezdnych”, bo miejscowi robotnicy – wiadomo – bez żadnych wątpliwości popierają partię i rząd.

Podobnie z Putinem. W marcu 1968 roku oficer prowadzący z naszą 3 kompanią zmotoryzowaną Studium Wojskowego UMCS ostre strzelanie, skomentował słabe wyniki następująco: cała kompania nie wykonała strzelania, mimo, że karabinki były przystrzelane, warunki widoczności dobre. Podejrzewam waszą złą wolę, więc każdy jeden żołnierz, który nie wykona strzelania, będzie uważany za agenta Bundeswehry.

Okazuje się, że metody stosowane w PRL nie tracą swojej użyteczności w demokratycznym państwie prawnym, więc nic dziwnego, że są skwapliwie stosowane.

Oczywiście nie w sposób niewolniczy, tylko twórczy. W dzisiejszych czasach oskarżanie kogokolwiek o to, że jest – niechby nawet nieświadomym – agentem Bundeswehry, byłoby politycznie absolutnie niestosowne, więc w tej sytuacji Putin jest, jak znalazł. Rozumie to doskonale Donald Tusk, który z okazji wyznaczenia przez Naszą Żłotą Panią naszego przyszłego Żłotego Pana, czyli szefa CDU, wypowiedział w języku niemieckim te skrzydlatego słowa, jak wiele Europa zawdzięcza Niemcom. Został z tego powodu bezpardonowo skrytykowany przez płomiennych dzierżawców monopolu na patriotyzm, chociaż można powiedzieć, że zachował się powściągliwie. W przeciwnym razie mógł zakończyć swoje przemówienie okrzykiem: Heil Hitler! – bo przecież nie można powiedzieć, by Europa temu wybitnemu przywódcy socjalistycznemu niczego nie zawdzięczała. Ta chwalebna powściągliwość przynosi zaszczyt politycznemu wyrobieniu Donalda Tuska, w którym Nasza Żłota Pani szczególnie sobie upodobała do tego stopnia, że nigdy nie

porzuciła myśli o tym, by w roku 2025 na białym koniu wjechał do Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie, gdzie, jak wiadomo, rezydują tubylczy prezydenci. Toteż Donald Tusk, jakby już wchodząc w buty przyszłego kandydata, wezwał całą opozycję do zwarcia szeregów. Wprawdzie taktownie powstrzymał się od postawienia kropki nad "i" – że powinna zewrzeć szeregi wokół jego osoby – ale to się przecież rozumie samo przez się. Niestety – albo „stety” – nie jest to takie oczywiste, bo właśnie został opublikowany sondaż, z którego wynika, że na drugim miejscu po PiS-ie, w którym upodobało sobie 35 procent obywateli, uplasował się ruch 2050 Szymona Hołowni z poparciem 18 procent, podczas gdy ugrupowanie Wielce Czcigodnego pośła Pupki znalazło się na miejscu trzecim, z poparciem zaledwie 14 procent. Widać z tego, że Nasza Żłota Pani sobie, ale Nasz Najważniejszy Sojusznik też nie zasypia gruszek w popiele i przygotowuje alternatywę na wypadek, gdy PiS wywróci się na skutkach walki z epidemią zbrodniczego koronawirusa. Zresztą nie tylko na skutkach walki z epidemią. Oto na koncie internetowym Wielce Czcigodnego pośła Marka Suskiego ukazały się roznegliżowane fotografie pewnej działaczki PiS. Pan poseł twierdzi, że ktoś mu się włamał, a w dodatku tak skutecznie, że nie może tych zdjęć usunąć. Tego wykluczyć nie można, bo skoro zimny ruski czekista Putin wykonuje cyberataki na same Stany Zjednoczone, to cóż dopiero mówić o Wielce Czcigodnym pośle Suskim? Inna sprawa, że to nie Putin zrobił tej pani zdjęcia na golasa; podobno zrobiła je sobie sama, a w takim razie warto postawić pytanie – w jakim to celu? Tajemnica to wielka i nie rozwiewa tej mglistości nawet okoliczność, że to ściśle kierownictwo PiS rozdziela konfitury władzy. W takiej sytuacji lepiej nie łamać i nie wyskrobywać świętych pieczęci tajemnicy zarówno w tej sprawie, jak i w sprawie szczepionek, których nie ma, ale przecież są.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net